

Kiedyś, kilka lat przed całą erą technologii, na świecie istniała pewna wyspa. Na niej dom miała kobieta, która zajmowała się hodowlą zombie i przeprowadzaniem na nich eksperymentów. Żyła w bezpiecznej odległości od hordy na wpół żywych ciał, w podziemiach mieszkania posiadała laboratorium. Od kilku miesięcy pracowała nad serum, które miało pomóc im stać się ludźmi na nowo, narodzić z "czystą kartą". Pracowała nad nim codziennie przynajmniej po kilka godzin, aż w końcu stworzyła początkowe, dzięki któremu powstały inne jego wersje. Jednak ulegały one ciągłej modyfikacji. Postanowiła ostatecznie sprawdzić, jak różne płyny zadziałają na hodowane przez nią obiekty. Podała im co prawda podstawowe serum, ale na nikim nie wypróbowała tych ulepszonych. Wszystkie istoty były sobie równe, żadna z nich nie miała bardziej rozwiniętego mózgu ani więcej empatii.

Wzięła ze spiżarni żywy mózg i ustawiła go w małej windzie, która miała przywieźć jej jednego zombie. Spojrzała z pokoju obserwacyjnego na zamknięty obszar, w którym ich trzymała, i ujrzała, że jeden obiekt stojący najbliżej, zaczyna iść w stronę mózgu. Zatrzymał się jednak po chwili i zaczął wpatrywać się w przedmiot, który leżał w otwartej windzie. Kobieta położyła w miejscu mózgu zwykłą, pszenną bułkę i zdziwiła się, gdy zombie wznowił marsz w jej stronę.

- Czyżby zmiany zachodziły tak szybko? – myślała na głos i patrzyła zawzięcie na postacie znajdujące się na zamkniętym obszarze. Od kilku dni zdawały się jakoś bardziej obecne. Chodziły w różnych kierunkach i odróżniały bezpieczne miejsca oraz te, w których znajdowały się przeszkody. Zdawały się mamrotać z sensem – kobieta potrafiła świetnie odróżnić ich zachowania.

Usłyszała jakiś cichutki dzwonek i spojrzała, że zombie stoi w windzie. Schylił się po bułkę i przystawił ją do nosa, powąchał. Nie skrzywił się ani nie wyrzucił jej w dal. Ugryzł.

Kobieta zaczęła wpatrywać się w niego z niedowierzaniem. Pokręciła głową, a po chwili szeroko się uśmiechnęła. Coś jej w środku podskoczyło, poczuła jakieś ciepło rozlewające się we wnętrzu ciała. Czyli to jednak działało. W dodatku coraz lepiej.

Wcisnęła przycisk na klawiaturze i drzwi zamknęły się z lekkim trzaskiem. Winda zaczęła jechać w górę, a zombie nadal stał w niej i przeżuwał bułkę.

Gdy dotarł na miejsce, rozejrzał się wokół zdezorientowany i wypuścił przedmiot z ręki. Po chwili przeniósł wzrok na kobietę, a ta ujrzała w jego oczach jakąś niepewność.

Zawsze widziała tam jedynie pustkę. Zimne, obojętne spojrzenie zdawało się przewiercać jej ciało na wylot. Lecz nie tym razem. Klasnęła ucieszona w dłoń i zaśmiała się cicho. Zombie lekko przekrzywił głowę, nadal się w nią wpatrując. Zamrugał kilka razy, a ona wcisnęła coś na klawiaturze i drzwi się otworzyły. Obiekt spojrzał na nią pytająco i zapatrzył się w podłogę przed sobą. Po chwili zrobił krok w przód, a potem następny.

- Tak, dobrze. Chodź do mnie – powiedziała z szerokim uśmiechem kobieta. Wyciągnęła przed siebie ręce w geście zaproszenia. Zombie powoli ruszył do przodu, ciągle patrząc w podłogę. Jęknął cicho, ale podniósł na nią wzrok, gdy znów chciała coś powiedzieć. Zauważył jej szeroki uśmiech i lekko się skrzywił. Zatrzymał się w miejscu i spojrzał obojętnie na windę za sobą, która zaczęła zjeżdżać z powrotem w dół. Zamrugał kilka razy i przechylił głowę. - Hej, tu jestem – powiedziała kobieta, by zwrócić na siebie jego uwagę. Spojrzał na nią zdziwiony, ale powoli zaczął iść. Gdy w końcu doszedł do postaci, która go wzywała, poczuł, że łapie go za rękę. Jego wystraszony wzrok spoczął na gładkiej dłoni kobiety, która była tak blisko niego.

- Nie bój się. Chodź, pokażę ci coś – oznajmiła, ciągle szeroko się uśmiechając.

Ostatnim razem, gdy go do siebie zaprosiła, zaczął poznawać świat od nowa. Kojarzył o wiele więcej. Nie był gotowy na nową porcję wiedzy oraz tego wszystkiego, co powoli zaczynało go przytłaczać. Nie chciał jednak, by pomyślała, że jej nie szanuje, więc lekko poruszał palcami i ruszył z nią do przodu. Nie musiał rozglądać się wokół – pokój obserwacyjny był mu dobrze znany. Kilka ogromnych ekranów i klawiatury, które stały pod ścianami, oraz stoły zavalone papierami nie robiły na nim takiego wrażenia jak pierwszego dnia. Wszystko wtedy ogromnie go uderzyło, ale również zafascynowało. Dlatego zawsze, gdy kobieta potrzebowała jakiegoś obiektu, przychodził do niej. Nie wiedział czemu. Może po prostu lubił jej towarzystwo albo zdawało mu się, że tak było. Jęknął coś niewyraźnie, a ona ciągle ciągnęła go w stronę kolejnego pomieszczenia. Przekroczyli próg, a następnie skierowali się do schodów, po czym zeszli nimi do podziemi. Kobieta coś wcisnęła i oślepiło ich światło. Zombie wyrwał dłoń z jej uścisku, by zasłonić sobie oczy. Kucnął i jęknął, zaczął szybciej oddychać. Po chwili zamrugał kilka razy i spojrzał na ziemię, która była słabo oświetlona. Zabrał dłonie sprzed oczu i wstał. Spojrzał na nią.

- Przepraszam. Zapomniałam, jak reagujesz na mocne światło – powiedziała i pokręciła głową. Wskazała na jakieś krzesło. – Usiądź tu, dobrze?

Podszedł do miejsca i zrobił, o co go prosiła. Rozejrzał się wokół, chociaż to pomieszczenie również znał prawie na pamięć. Błaty i stoły oraz półki z fiolkami i pudełkami, które stały pod ścianami, zdawały się patrzeć na niego groźnie. Jak gdyby chciały go ostrzec przed tym, co ma się wydarzyć. Chciał im uwierzyć, ale wszystko to wydało mu się dziwne. Poczuł, że coś zaciska się na jego kostkach i nadgarstkach. Spojrzał na kobietę zdziwiony i jęknął.

- Może trochę zabołec, ale potem będzie ci się podobało – powiedziała i znów szeroko się uśmiechnęła. Nie rozumiał zbytnio jej entuzjazmu, ale również zapragnął się rozweselić. Nie potrafił jednak dobrze okazywać uczuć, więc postarał się zignorować ten pomysł.

Poczuł, jak coś wbija mu się w skórę, a po chwili w jego żyłach pływał jakiś pieczący płyn. Chciał potrząsnąć kończyną, by lekko złagodzić to, co czuł, ale nie mógł. Okropnie go to zirykowało, wydał z siebie coś na granicy jęku i zgrzytu. Spojrzał na nią zdezorientowany.

Patrzyła na niego zafascynowana, po chwili przyłożyła dłonie do ust. Zakryła połowę twarzy tak, że widać było jedynie oczy, w których zaczęły zbierać się łzy.

- Działa. To naprawdę działa – powiedziała i pokręciła z niedowierzaniem głową. Nachyliła się nad nim i objęła go mocno. Musiał przyznać, że podobało mu się to nowe okazywanie uczuć. Zaprzagnął odwzajemnić jej gest, ale nie miał jak. Jęknął i poczuł, jak kobieta go uwalnia.

- Czy... rozumiesz mnie całkowicie? – spytała i kucnęła przed nim. Kiwnął głową, a ona lekko otworzyła usta, jej oczy mocno się zaświeciły.

- Czujesz wszystkie swoje kończyny? – znów zadała pytanie, a on spojrzał na swoje ręce i nogi. Podniósł się i zrobił krok w przód. Poruszał palcami i ponownie skórą.

- Cudnie! – krzyknęła tak głośno, że po ciele przeszły mu ciarki. Uśmiechnął się.

Zombie się uśmiechnął.

- Przepraszam. Zapomniałam, że... - Popatrzyła na niego uważniej. – Czekał, czekał... Czemu się nie krzywisz? Wysokie dźwięki zawsze gorzej na was działały...

Pokręcił głową i wzruszył ramionami. Dużo się zmieniło, nawet całkowicie nie potrafił określić, kiedy ani jak, ale wiedział, że nie jest tą samą osobą. Że nigdy już nie będzie.

- Popatrz na siebie – powiedziała i złapała go za rękę. Podeszła z nim do lustra, a on spojrzał w nie i wytrzeszczył oczy. Jego skóra zdawała się naprawiać – rozkładające się ciało zasklepiło powoli wszystkie rany i maskowało blizny. Na głowie zaczęły rosnąć włosy, a wzrok wyglądał wyraźniej.

Zombie znów się uśmiechnął i spojrzał na kobietę. Wskazał na swoje ciało ręką.

- Wiem, wiem! – Gdyby mogła, skakałaby z radości. – Czyż to nie cudowne?

Jej oczy zdawały się świecić, miał wrażenie, że uśmiech rozpełźnie się na całą twarz postaci stojącej przed nim. Dotknął delikatnie swojej ręki i nie poczuł okropnego pieczenia. Zrobił to samo, sprawdzając nogi, brzuch i klatkę piersiową. Skóra, mięśnie i organy zdawały się całkowicie odbudowywać.

- Muszę zaraz koniecznie podać to innym – oznajmiła i spojrzał na nią zdezorientowany.

Innym? Nie zależało jej tylko na nim?

Jęknął cicho i pokręcił głową.

- Hej, o co ci chodzi? – Wyraźnie się zmartwiła. – Innych też muszę jakoś uleczyć. Polepszyć ich stan, nad tym pracowałam przez ostatnie miesiące.

Popatrzył na nią jakoś dziwnie smutno, wydawał się przybity.

- Nie rób takich oczu, proszę. – Ona również zdawała się tracić dobry humor. Podeszła do niego i wzięła zombie za rękę. Patrzył jej głęboko w oczy.

Przytuliła go. Tym razem jednak nie poczuł tego, co wcześniej. Nie chciał, by to robiła, bo wiedział, że stara się wpoić mu fałszywą nadzieję.

Lekko szturchnął ją ramieniem, a ona odsunęła się zdziwiona. Mocno chwyciła zombie za rękę i pociągnęła z powrotem do pokoju obserwacyjnego. On się szarpnął, a kobieta stanęła gwałtownie. Rzucił się na nią i wydał z siebie dziwny dźwięk – coś na granicy zgrzytu i jęku.

- Przestań! Co ty robisz? – krzyczała, próbując uwolnić się spod jego ciała. Przejechał jej dłonią po twarzy, zostawiając lekkie draśnięcie. Zamknęła oczy i odepchnęła go, upadł na ziemię. Spojrzał na jej wystraszoną postać i zgarbił się, posmutniał na powrót. Jęknął, ale tym razem wyrażało to o wiele więcej niż zwykłe przeprosiny.

- Nic się nie stało... - odparła, nadal wpatrując się w niego wystraszona. – Po prostu chodź ze mną.

Wstała, otrzepała ubrania i popatrzyła na niego niepewnie.

- Chodź. – Jej ton był twardy jak stal. Wolał znów się jej nie narażać, więc poszedł za kobietą.

Dotarli do windy, która zjechała z zombie na dół. Wyszedł z niej z powrotem do strzeżonego fragmentu ziemi, który dzielił z pozostałymi obiektami. Inni od razu do niego podeszli i zaczęli obwąchiwać. Dotykali jego części ciała i jęczeli z wyrzutem.

Chciał im coś wyjaśnić, ale nie umiał. Skinął głową w stronę okna, z którego patrzyła na nich kobieta. Miała surową twarz, ale widać było, że nie chciała sprawiać wrażenia ostrej. Jak gdyby ubrała jakąś maskę. Jeden zombie podszedł do windy i wszedł do niej, pojechał na górę. Kobieta zajęła się nim tak samo, tym razem jednak bez entuzjazmu czy jakiegokolwiek okazywania uczuć. Zrobiła identyczny zabieg każdemu obiektowi znajdującemu się na strzeżonym obszarze, a następnie przyjrzała się efektom. Wszyscy zaczęli wyglądać jak ludzie, żywe istoty. Byli nadzy, ale nad tym jeszcze musiała popracować. Najważniejsze było to, że rozumieli i czuli coraz więcej, orientowali się w wielu sprawach. Nie byli już niemowlętami, ale nastolatkami – kobieta zwykła ich nazywać w różnych fazach tak jak w normalnym, ludzkim życiu.

- Mam nadzieję, że dożyjecie ostatniej fazy – szepnęła do siebie, a następnie zgasiła światło w laboratorium i zamknęła je specjalnym kodem. Drzwi zatrzasnęły się z hukiem, a ona poszła do swojego mieszkania.

Nie było zbyt duże, ale przytulne – dla niej w sam raz. Mała kuchnia, łazienka, sypialnia i prowizoryczny salon, w którym stało kilka regałów z rzeźbami przedstawiającymi ludzi i ich fazy rozwoju. Obrazy były tej samej tematyki – przynajmniej trzy wisały na każdej ze ścian.

Westchnęła ciężko i opadła na kanapę.

- Po cholerę okazujesz uczucia, skoro oni szybko się przywiązują? – spytała i ukryła twarz w dłoniach. Siedziała na tej wyspie z zombie już prawie od roku. Ostatnim razem spotkała się z prawdziwym człowiekiem w swoje urodziny – równo trzynaście miesięcy temu. Chciała jednak zostać z nimi do czasu, aż ukończy wszystkie badania i będzie mogła ich zabrać do miasta. Tak, miała chęć pokazać im prawdziwe życie, gdy już całkowicie staną się ludźmi.

Nie sądziła, że to głupi pomysł. O tym jednak dopiero miała się przekonać.

Wstała z kanapy i ruszyła do kuchni, by zjeść kolację. Przyrządziła sobie tosty i zjadła, po czym poszła się umyć. Już miała położyć się do łóżka, gdy nagle usłyszała jakiś głośny, bzyący alarm. W szlafroku i kapciach pobiegła do pokoju obserwacyjnego i zobaczyła, że pierwszego zombie, którego zmieniała, zaczynają otaczać inne. Nie były przyjaźnie nastawione.

Szybko doskoczyła do panelu kontrolnego i wcisnęła czerwony guzik. Ujrzała, jak wszystkimi ustawionymi w kole lekko zatrzęsło. Wzdrygnęli się i spojrzeli na wielkie szyby pomieszczenia, w którym się znajdowała. Po ciele przeszły jej ciarki. Dziękowała za to, że oddzielało ją od nich najtwardsze szkło, jakie kiedykolwiek znaleziono.

Dotknęła ręką klatki piersiowej i poczuła, jak szybko biło jej serce. Przyjrzała się uważnie hordzie zombie i ujrzała, że zaczęły się oddalać od swojej ofiary. Opadła na krzesło i westchnęła ciężko. Gdyby nie mieli wszczepionych specjalnych kamer i lokalizatorów, połowa z nich już dawno zamieniłaby się w padlinę.

Po raz ostatni rzuciła okiem na teren, na którym znajdowały się obiekty jej badań i poczłapała w stronę sypialni. Opadła ciężko na łóżko i spojrzała w sufit.

Przed oczami zaczęły przewijać jej się strzępki wspomnień, ale jedno z nich potrafiła całkowicie odtworzyć:

„- Chcielibyśmy ogromnie podziękować za to, czego pragnie się Pani podjąć. Jest to nie lada wyczyn, ale wierzymy, że dotrwa Pani do końca i podzieli się z nami zadowalającymi wynikami. – Burmistrz wydawał się naprawdę ucieszony tym przedsięwzięciem, ale wyczuła strach i niepewność w jego głosie. Po jakimś czasie mina mężczyzny zaczęła się zmieniać, jak gdyby nie był do końca przekonany do słuszności jej pomysłu.

- Dziękuję, bardzo dziękuję. Tak, mam nadzieję, że wszystko uda mi się zrobić bez większych problemów i będę mogła przedstawić pozytywne skutki eksperymentu. Robię to dla wszystkich tu zgromadzonych, a w szczególności dla przyszłych pokoleń. Państwa dzieci, ich dzieci i wszystkich istot, które będą stąpać po naszej planecie. Dziękuję. – Pamiętała, że trzymała wtedy ogromny bukiet kwiatów i szczerzyła się do publiczności, na której twarzach widziała nadzieję. Coś w niej zapłonęło, czuła, że robi dobrze. Skutków jednak nie mogła przewidzieć i tego najbardziej się bała.

Czekała na ten moment od czasu, gdy skończyła szkołę podstawową. Już wtedy stwierdziła, że pomoże ludzkości i, jeśli będzie mogła, całkowicie uleczy. To był krok w nową, lepszą przyszłość. Tego się trzymała”.

Nie żałowała decyzji, którą podjęła ponad rok temu. Robiła na tej wyspie to, co zaplanowała i o czym od dawna marzyła. Czuła się jak ryba w wodzie i nie chciała, by ktokolwiek jej tego pozbawił.

Spojrzała na elektroniczny zegarek stojący obok łóżka. Wskazywał godzinę osiemnastą.

- Chyba nie pójdziesz spać, co? – spytała samą siebie i wstała. Sięgnęła po laptopa i otworzyła go. Włączyła i poszła zaparzyć kawę.

Wróciła z nią do pokoju i wpisała hasło zabezpieczające na klawiaturze. Po chwili ukazał jej się pulpit zavalony masą dokumentów i folderów.

- Czekaj, czekaj... - powiedziała i zmrużyła oczy. Zaczęła szukać wzrokiem pliku, a gdy w końcu go dostrzegła, otworzyła kliknięciem. Na ekranie pojawił się mały mikrofon. Najechała na niego, wcisnęła przycisk i zaczęła mówić.

- Aktualizacja. Podałam obiektom ulepszone serum, dzięki któremu zaczęło odbudowywać się ich ciało, mięśnie oraz organy. Widoczna była również zmiana, jeśli chodzi o elementy wyglądu takie jak włosy lub oczy. Wzrok wydaje się bardziej wyraźny, nie błądzą nim bez celu. Włosy zaczęły rosnać, na razie wyglądają na zdrowe. Jęczą coraz więcej, jak gdyby chciały się ze mną porozumieć co kilka chwil. – Nastąpiła grobowa cisza. Po chwili kobieta oznajmiła. - Koniec aktualizacji.

Zapisała plik i sprawdziła jakość nagrania. Wszystko poprawnie się zmieniło, więc zamknęła laptopa i odłożyła na pościel obok. Sięgnęła po kawę, by upić kilka łyków, lecz wtem usłyszała telefon. Podniosła się gwałtownie i ruszyła w stronę obiektu. Jej oczy zdawały się rozszerzać z każdą chwilą. Nie miała zielonego pojęcia, kto mógłby chcieć się z nią kontaktować i po co. Sięgnęła po słuchawkę, lecz wtem coś trzasnęło. Ujrzała, że telefon przestał dzwonić i ekran stał się całkowicie czarny. Mrugnęła kilka razy zdziwiona i pokręciła głową. Podniosła go do oczu i odblokowała. Spojrzał na nią jej mąż, którego miała na blokadzie ekranu od kilku lat. Ucałowała go i przytuliła do piersi. Odblokowała telefon i ujrzała, że nie ma żadnego powiadomienia na temat połączenia. To nie miało sensu. Odłożyła urządzenie z powrotem na szafkę i ruszyła w stronę pokoju obserwacyjnego. Wyjrzała przez szybę i spostrzegła, że zombie-ofiara ciągle stał na środku. Przyjrzała mu się dokładniej i zorientowała, że zasnął. Odetchnęła z ulgą, lecz coś w środku ją tknęło. One nigdy nie straciły energii tak szybko. Praktycznie w ogóle jej nie traciły, nie mówiąc już o spaniu. Przybliżyła się bardziej do szyby i maksymalnie wytrzymała wzrok. Wcisnęła coś na klawiaturze i lekko kopnął go prąd. Wzdrygnął się i spojrzał nieprzytomnie na kobietę,

odwracając jedynie głowę. Ona kiwnęła swoją – chciała, by winda go do niej wzięła. Zombie jednak nie zrozumiał i dalej stał jak słup na środku placu. Wyszła z pokoju obserwacyjnego i ruszyła w stronę windy. Zjechała nią w dół i gdy ta stanęła otworem, wyciągnęła ręce w jego stronę, po czym uśmiechnęła się zachęcająco. Nadal widziała jedynie jego odwróconą głowę i przekrzywione ciało. Westchnęła ciężko, rozejrzała się na boki i szybko ruszyła w stronę zombie. Pozostałe obiekty gdzieś się schowały, więc mogła bezpiecznie zabrać go do laboratorium. Gdy do niego doszła, dotknęła jego ciała i poczuła, że drży. Odwróciła go powoli, a on jęknął z bólu. Dopiero wtedy ujrzała, co się stało i zasłoniła usta dłonią. Cały brzuch zombie był podrapany tak, że w niektórych miejscach widać było mięśnie, które niedawno zdążyły się odbudować. Chciała lekko dotknąć jednej dziury ręką, ale zombie warknął na nią.

- Chodź ze mną, naprawimy to – powiedziała, a on spojrzał w jej oczy. Nie wiedziała, co tak naprawdę chciała tam ujrzeć. Spokój, nadzieję, podziękowanie?

Chwyliła go za rękę i zrobiła krok w stronę windy. Wtem ujrzała, że inne obiekty zaczęły wychodzić ze swoich małych domków i szły w jej stronę. Wytrzeszczyła oczy i z powrotem spojrzała na ich ofiarę. Zombie patrzył na nią smutno i kobieta miała wrażenie, że pogodził się z losem, jaki go czeka. Ona jednak nie chciała im go zostawiać.

Pociągnęła go mocno i ruszyli w stronę windy. Inne obiekty również przyspieszyły kroku.

Zostało im zaledwie kilka metrów, gdy poczuła, że coś nią szarpnęło. Odwróciła się do tyłu i ujrzała, że jeden z zombie wbił się zębami w ramię ofiary.

- Wspaniali ludzie – szepnęła do siebie, zaciskając zęby i wyjęła z kieszeni małego pilota, którego zawsze przy sobie nosiła. Wcisnęła guzik i zombie został lekko porażony prądem. Odczepił się od ofiary i spojrzał na nią ostro. Jej serce na chwilę zamarło, ale szybko przypomniała sobie o tym, po co tu przyszła. Szarpnęła ciałem obiektu, który trzymała i pobiegli w stronę windy. Znalazła się w środku, a zombie za chwilę stanął koło niej. Kobieta zamknęła drzwi z hukiem. Gdyby zrobiła to sekundę później, inne obiekty weszły by tu razem z nimi. Usłyszała trzask i zauważyła, że kilka z nich rzuciło się na żelazne drzwi. Jęknęła cicho i mocniej chwyciła dłoń zombie obok siebie. Zaczęła ciężko oddychać. Wcisnęła guzik na panelu kontrolnym i winda pojechała w górę. Gdy znaleźli się na piętrze, drzwi stanęły otworem i wyszli z nich, kierując się w stronę pokoju obserwacyjnego. Stamtąd od razu poszli do laboratorium, w którym kobieta położyła zombie na stole i przypięła pasami nadgarstki oraz kostki u stóp.

- Wytrzymaj – poprosiła, gdy zobaczyła, że obiekt zaczął się szarpać. Zacisnął usta tak, że stworzył z nich poziomą linię, a pięściami ruszał gwałtownie. Zamknął oczy i jęknął głośno, po chwili warknął.

- Już podaję, czekaj – poprosiła znów i doskoczyła do szafki z serum. Zaaplikowała mu je ponownie i usiadła na krześle obok, by zobaczyć efekty. Serce biło jej młotem w piersi.

Zombie powoli zaczął się uspokajać. Rozluźnił dłonie i otworzył oczy, a następnie rozejrzał się wokół. Kobieta spostrzegła, że jego skóra powoli się zrastała, a mięśnie pod spodem odbudowywały bez najmniejszych problemów. Uśmiechnęła się lekko i popatrzyła w oczy obiektowi, który udało jej się uratować. Odwzajemnił spojrzenie - zombie zdawał się jej dziękować. Ujrzała tam ulgę kryjącą się pod lekką błoną bólu, którą ciężko było dostrzec. Ona jednak umiała zauważyć takie rzeczy i była z tego ogromnie dumna. Wstała z krzesła i podeszła do niego. Odpięła krępujące go pasy i pogłaskała po dłoni. Jęknął cicho i spojrzał na nią.

- Już wszystko w porządku – powiedziała i niewyraźnie się uśmiechnęła.

„Znów okazujesz uczucia, przestań” zgaśniła się i szybko pokręciła głową. Zobaczyła zdziwienie malujące się na twarzy zombie, a po chwili usłyszała cichy jęk. Pokiwała głową.

- Jest dobrze, zobacz sam – dodała i pomogła mu wstać. Podeszła z nim do lustra, a zombie zaczął wpatrywać się w swoje odbicie jak urzeczony. Dotknął swoich kończyn, każdej po kolei, uciskał je lekko i masował. Kobieta widziała coraz szerszy uśmiech na jego twarzy.

W jednym momencie stały się dwie rzeczy. Zombie niespodziewane się do niej odwrócił i gwałtownie objął. Ścisnął odrobinę za mocno, ale trwało to krótką chwilę, więc nie zdążyła zbytnio poczuć bólu. Drugim, co poczuła, był wielki smutek, który nagle zaczął wypełniać jej wnętrze. Uświadomiła sobie, że tęskni za ludźmi i bliskim kontaktem z inną osobą, rozmową, ciepłymi, odwzajemnionymi gestami. Nie chciała porzucić zombie, w żadnym wypadku. Ciągle miała nadzieję na to, że kiedyś będą zwykłymi ludźmi, z którymi te kontakty będzie mogła nawiązać. W jej oczach zaczęły pojawiać się łzy, które wypłynęły od razu, gdy tylko odwróciła się od zombie. Wytarła je jednym zwinnym ruchem dłoni i zamrugała kilka razy. Pociągnęła nosem i z powrotem spojrzała na swojego towarzysza, uśmiechnęła się ciepło dla niepoznaki. On jęknął, lekko zmrużył oczy i przekrzywił głowę, jak gdyby wyczuł, że nie wszystko jest całkiem w porządku. Spojrzał na jej dłonie i wystawił jedną swoją w ich stronę. Kobieta rozszerzyła usta i zeszywniała, gdy ją chwycił. Po chwili ścisnął mocniej i jęknął ponownie, tym razem zdawało się to jednak pokrzepiającym odgłosem. Pocieszał ją.

- Ty... - zaczęła, ale nie wiedziała, jak powinna dokończyć, więc nie zrobiła tego.

Spojrzał jej głęboko w oczy i mrugnął kilka razy. Zauważyła, że mają brudnozielony odcień, a rzęsy są dziwnie długie. Brwi również zdawały się normalnej długości. Na głowie miał trochę włosów, ale nie tyle, ile powinien zdrowy mężczyzna. Pełne usta wyglądały całkiem zwyczajnie na jego lekko różowej twarzy, w niektórych miejscach dało się zauważyć drapanięcia lub małe dziury, ale wierzyła, że i one z czasem znikną. Ogólnie stwierdziła, że ten zombie za niedługo może stać się całkiem atrakcyjny. Z nim również miała najlepsze

relacje - mogła powiedzieć, że najbardziej zżyła się akurat z tym obiektem i nie skłamałaby. Naprawdę czuła z nim jakąś dziwną więź, ale cieszyła się z tego. Uścisnęła mocniej jego dłoń i odwzajemniła odważne spojrzenie. Wydało jej się, że ujrzała w oczach zombie jakieś ciepło, mocniejsze uczucie, troskę. Serce jednak podpowiadało jej, że to wszystko jest mylne i nie powinna w to wierzyć. Chciała po prostu widzieć i czuć coś takiego, bo brakowało jej zwykłych, naturalnych ludzkich kontaktów. Musiała przyznać rację w tej kwestii - to było od niej silniejsze. Puściła jego dłoń i przeniosła wzrok na podłogę. Westchnęła ciężko i odwróciła się do szafki z serum, by szczelnie ją zamknąć. Gdy już wszystko zrobiła, z powrotem spojrzała na zombie, który stał i czekał na nią przez cały czas. Patrzył na kobietę wyczekująco.

- Wróć do innych obiektów – poprosiła i ujrzała w jej oczach jakieś przygnębienie. Nie wiedział, co powinien myśleć o znakach, które wysyłała mu kobieta. Chciał odbierać je jako pozytywne, ale nie umiał się w tym połapać. Jego również męczyło to, że nie potrafiła się zdecydować. Nie miał jednak zamiaru się poddawać, zależało mu na niej jak na nikim innym. Jęknął cicho i pokiwał zrezygnowany głową. Nie chciał się jej sprzeciwiać ani denerwować bez potrzeby. Wystarczyło, że sprawiał wiele problemów i musiała go ratować jak jakąś ofiarę losu.

- Dziękuję – powiedziała i westchnęła ciężko. Chwyił ją lekko za rękę i poszli w stronę windy. Zjechali nią z powrotem na teren strzeżony i poszedł do swojego domku. Kobieta jeszcze chwilę patrzyła za nim tęskno, ale przyłapała się na tym, że wspomina męża. Przestała więc, pokręciła głową zdenerwowana i wróciła windą do góry.

Zrobiła sobie coś ciepłego do picia i usiadła na powrót do laptopa. Włączyła program.

- Aktualizacja – ogłosiła. – Jeden z obiektów zaczyna zachowywać się tak, jakby rozpoznawał moje uczucia. Stara się mnie pocieszać, wspierać... - Głos jej się załamał, gdy uświadomiła sobie, że jest okropnie ciężko bez innych ludzi na tej wyspie. – Mam wrażenie, że on rozumie i zna moje myśli oraz uczucia, zachowuje się tak, jakby naprawdę mu na mnie zależało. Po części cieszę się z tego, ponieważ potrzebuję bratniej duszy po dwunastu miesiącach samotności, ale wydaje się to niezbyt możliwym oraz prawdziwym. Zobaczymy, jak będzie zachowywać się potem. Miejmy nadzieję, że uda mi się sprowadzić go na drogę ludzkości. – Już chciała zakończyć, ale przypomniała sobie o telefonie. – Miejsce miała również dziwna sytuacja. Ktoś próbował się do mnie dodzwonić, ale gdy tylko sięgnęłam po komórkę, wszystko automatycznie się wyłączyło. Nie miałam również żadnego powiadomienia o połączeniu. – Znów zatrzymała się na chwilę, by zebrać myśli. – Nie wzięłam pod uwagę żadnego rozkojarzenia ani zmęczenia, ale to mało prawdopodobne. Właściwie to całkowicie niemożliwe. Dbam tu o siebie najlepiej, jak tylko mogę, stosuję specjalną dietę i dużo wypoczywam. Może się to wydać dziwnym, ale śpiam spokojnie.

Momentami mam wrażenie, że obiekty przyzwyczyły się do życia tutaj i zaakceptowały otoczenie. Nie dostaję w nocy żadnych powiadomień o ich agresji czy atakach, w ciągu dnia również się nie zdarzają. Dzisiaj jednak jeden z obiektów – ten, który się ze mną zżył – został otoczony przez inne. Wzięłam go do laboratorium i ponownie podałam serum, by odbudować skórę i mięśnie, które inne zombie mu zniszczyły. Właśnie po tym zabiegu zaczął więcej czuć i rozumieć, takie przynajmniej odniosłam wrażenie. Nadzieja jest ze mną, będzie w porządku. – Tym razem już naprawdę powiedziała wszystko. – Koniec aktualizacji.

Zapisała plik i zamknęła laptopa. Opadła ciężko na łóżko i spojrzała w sufit.

- Nadzieja jest z tobą, powiadasz? Zobaczymy.

Dopiero gdy powiedziała to sama do siebie, coś w środku jej pękło. Jakaś mała bańka, w której trzymała obawy rozprysła się po wnętrzu kobiety, aż w końcu dotarła do mózgu.

Zamknęła oczy i postanowiła się wyciszyć.

- Uleczysz ich. Znów będą ludźmi. Zrobisz to, co chciałaś i jak chciałaś – mówiła sobie i kiwała spokojnie głową. Przetarła twarz dłońmi i przypomniała sobie o tym, że miała iść spać. W tym momencie wydało jej się to najlepszym pomysłem, poszła jednak na chwilę do łazienki. Stanęła przed lustrem i spojrzała na siebie.

Nie wiedziała, kogo chciała zobaczyć, ale była pewna, że pod powłoką tej silnej i niezależnej kobiety kryła się mała dziewczynka z przeszłości – płochliwa, niepewna, ale cicho dążąca do wyznaczonych sobie celów. Dopiero teraz spostrzegła, jak bardzo zmieniła się w ciągu roku i oniemiała. Nigdy wcześniej nie przyjrzała się sobie dokładniej, a powinna była zrobić to dawno temu. Jej blond włosy sięgały do końca pleców, końcówki były lekko rude, twarz wydłużona i trochę bardziej wychudzona niż kiedyś, oczy żywsze i ciekawsze życia.

Przez chwilę miała wrażenie, że patrzy na całkiem inną osobę, lecz wtem zdała sobie sprawę z tego, że nigdy nie wyglądała lepiej. Uśmiechnęła się ciepło do swojego odbicia i pokręciła głową z niedowierzaniem. Czas mijał szybko, za szybko.

Wróciła do łóżka i wygodnie ułożyła się pod kołdrą. Zgasila lampkę, która nadawała pomieszczeniu ciepłego klimatu, i zatopiła się w ciemności. Miała wrażenie, że nie zaśnie szybko tej nocy. Po głowie błędziło jej zbyt wiele myśli, szukała odpowiedzi na coraz nowsze pytania i nie wiedziała do końca, czy powinna w ogóle to robić. Dobrze było poznawać świat wokół - rzeczy i osoby, ale czasami ciekawość to pierwszy stopień do piekła.

- Przestań, wszystko będzie w porządku – powiedziała, gdy gwałtownie przekręciła się na plecy. – Po prostu nie możesz się za bardzo przywiązywać, wtedy się ułoży.

Kiwnęła powoli głową i ciężko odetchnęła. Musiała się uspokoić, wyciszyć. Postanowiła, że po prostu pomyśli o czymś miłym. Nic takiego jednak nie przyszło jej do głowy w ciągu pół godziny, które beczynn timerze przeleżała, gapiąc się w sufit, w ciemność. Zamrugowała kilka razy i

przetarła twarz dłońmi. Nie czuła żadnego zmęczenia, a powinna. Czemu tak bardzo nie miała ochoty odpocząć?

Obudziła się rano i gwałtownie podniosła do siadu. Miała wrażenie, że ktoś pstryknął jej palcami przed oczami. Noc minęła jej zdecydowanie za szybko, nawet nie pamiętała momentu, w którym zasnęła. Opadła zrezygnowana na miękką pościel i z powrotem wpatrzyła się w sufit.

- Trzeba brać się do roboty – powiedziała i leniwie wstała. Poszła się lekko orzeźwić do łazienki, po czym skierowała się do pokoju obserwacyjnego.

Na strzeżonym terenie panował spokój. Wszystkie obiekty chodziły po nim, jakby nigdy nic nie zaszło. Jak gdyby prawie wczoraj nie zjadły jednego z ich towarzyszy.

Pokręciła głowę i lekko uśmiechnęła się pod nosem.

- Jeszcze się nauczą – powiedziała i kiwnęła głową. Skierowała się w stronę kuchni i zrobiła sobie jajecznicę na śniadanie, wypita ciepłą herbatę i przebrała w ubrania robocze. Usiadła z powrotem do panelu obserwacyjnego i spojrzała na teren strzeżony.

- Dzisiaj muszę podać dodatkową dawkę każdemu z nich – oznajmiła i kiwnęła głową z przekonaniem. Nadszedł w końcu czas, by gwałtownie ruszyć do przodu.

Przez kilka chwil siedziała spokojnie i wpatrywała się w jeden punkt. Do głowy zaczęło jej napływać wiele myśli, które starała się po kolei analizować. Mogła zmienić każdego z nich i patrzeć, jak ewoluują, ale też była możliwość całkowitej zmiany wyłącznie jej ulubionego obiektu.

- Nie możesz kierować się uczuciami, przestań – zganiła się na głos i skrzywiła.

Miała rację, nie mogła kierować się tym, co podpowiadało jej serce. To były badania, których potrzebowało społeczeństwo, a nie jedynie ona. Nie powinna zachowywać się samolubnie.

Wstała gwałtownie z siedzenia i poszła do laboratorium. Naszykowała dwadzieścia dziewięć dawek, dla każdego obiektu. Miała ich trzydzieści, ale jeden z zombie posiadał już w sobie dodatkową porcję serum. Wyszła z laboratorium i skierowała się do windy. Postawiła w niej kosz z jedzeniem – znajdowały się w nim między innymi świeże owoce, warzywa oraz pieczywo. Wjechała z powrotem do góry i zaczęła uważnie obserwować teren.

Stała bez ruchu i wpatrywała, czy jakiegoś zombie nie zaciekawilo postawione przez nią jedzenie, lecz żaden nie wykazywał zainteresowania. Opadła bezsilna na siedzenie.

- Przecież muszą odczuwać głód – powiedziała i pokręciła głową. Zakryła twarz dłońmi i zaczęła powoli oddychać. – Spokojnie, prędzej czy później któryś podejdzie i...

Wtem usłyszała alarm oznajmiający pojawienie się kogoś w windzie. Kobieta podniosła się gwałtownie i wytrzeszczyła oczy ze zdziwienia. Dосkoczyła do panelu obserwacyjnego i wyjrzała na zewnątrz. Rzeczywiście, jeden z obiektów stał przy koszu i w nim grzebał.

Uśmiechnęła się od ucha do ucha i wcisnęła na klawiaturze przycisk wzywający windę do góry. Po kilku sekundach stała przed drzwiami i patrzyła na zombie, który wytrwale szukał czegoś w pełnym jedzenia koszu.

- Hej! – krzyknęła cicho kobieta i pomachała lekko, gdy obiekt spojrzął w jej stronę. Zombie była kobieta – dało się to zauważyć po ustach, oczach i ogólnych rysach twarzy. Postać zdawała się w pewnym momencie bardziej zainteresowana towarzyszką niż jedzeniem. Patrzyły na siebie w ciszy i czekały na ruch ze strony tej drugiej. Po chwili kobieta wyciągnęła rękę w stronę zombie, a tamta zamruwała kilka razy i odwróciła się w jej kierunku.

- Chodź do mnie – poprosiła kobieta z szerokim uśmiechem. Nagle obiekt zaczął powoli iść w jej stronę. Wyciągnęła więc drugie ramię do przodu, by bardziej zachęcić tamtą.

Zombie w końcu stanął przed nią i lekko jęknął.

- Zjesz potem, spokojnie. Teraz jednak musisz mi zaufać, bo zmienię twoje życie na lepsze – oznajmiła jej kobieta, ciągle szeroko się uśmiechając. – Wszystko będzie dobrze, zobaczysz. Obiekt znów jęknął, tym razem głośniejsze. Spojrzął pustym wzrokiem w oczy kobiety, lecz tamta zdawała się tryskać szczęściem i pozytywną energią. Chwyliła zombie za rękę i lekko pociągnęła w stronę laboratorium. Początkowo obiekt nie chciał się ruszyć, ale w końcu poszedł za kobietą do pomieszczenia pod ziemią.

- Dominique.

Spojrziała na plakietkę przypiętą do jej kitla wiszącego na wieszaku i uświadomiła sobie, że zapomniała, jak się nazywała. Nikt tak dawno nie używał jej imienia, a ona również o nim nie myślała...

Potrząsnęła szybko głową i skupiła się na obiekcie, który patrzył na nią lekko zdezorientowany.

- Przepraszam – powiedziała i zastanowiła się nad tym, dlaczego to zrobiła. Może po prostu czuła, że w pewnym sensie ta postać ją rozumie i mniej więcej czuje to, co ona?

Po chwili położyła zombie na stole i przypięła pasami nadgarstki oraz kostki u stóp. Spojrzała obiektowi głęboko w oczy i zobaczyła, że ten na razie niczego nie rozumie. Miała nadzieję, że u każdego z nich nastąpi widoczna zmiana zarówno w psychice jak i wyglądzie. Na to liczyła, to aktualnie było jej głównym celem. Odwróciła się do szafki, wzięła serum i zaaplikowała je leżącej na stole postaci. Tamta zacisnęła pięści, zęby oraz oczy, a jej ciało wyraźnie zesztyniało. Dominique zakryła usta dłońmi, a po chwili zaczęła szybciej oddychać. Czekwała na to, co serum zrobi z kobietą zombie i bała się jeszcze bardziej niż wtedy, gdy podawała je swojemu ulubionemu obiektowi. Wszystko trwało kilkanaście sekund, ale kobieta miała wrażenie, że minęła wieczność. W końcu postać rozluźniła wszystkie mięśnie i bezładnie opadła na stół. Oddychała spokojnie i miarowo. Dominique

odpięła krępujące obiekt pasy i pomogła mu stanąć na nogi. Za chwilę podeszła z nim do lustra, cały czas trzymając jedną ręką w zgięciu łokcia, a drugą za biodro. Postać spojrzała na swoje odbicie i jęknęła cicho. Dotknęła dłonią twarzy, która widocznie zaczęła się odbudowywać – wszystkie dziury i rany powoli się zasklepiały, a blizny niemalże całkowicie zanikły. Z czubka głowy obiektu zaczęły wyrastać jasnobrązowe włosy, które sięgnęły do uszu i stanęły. Zombie popatrzył o wiele bardziej obecnym wzrokiem na kobietę, a w oczach tamtej pojawiły się łzy. Zakryła szeroki uśmiech dłonią i spojrzała szczęśliwa na stojący przed lustrem obiekt. Serum rzeczywiście działało. W dodatku, na przedstawicielei obu płci.

Kolejne godziny ciężko przepracowała, ale czas niemalże przelatował jej przez palce. Przy każdym nowym zombie, który się zmieniał, cieszyła się tak samo – była przeszczęśliwa jak mała dziewczynka, która otrzymała zabawkę, o której od dawna marzyła. Spełniało się jej marzenie, więc mogła to spokojnie tak porównać.

Widziała mężczyzn i kobiety, każdy z nich wyglądał inaczej. Jedne twarze były pociągłe, inne okrągłe, włosy długie i krótkie, proste i kręcone, karnacja jaśniejsza i ciemniejsza. Momentami miała wrażenie, że przed oczami przelatują jej wszystkie możliwe kombinacje cech wyglądu osób, jakie posiadają ludzie. A obiektów było zaledwie trzydzieści.

Kiedy ostatni zombie zjechał windą na teren strzeżony, kobieta ciężko opadła na fotel i opuściła ramiona do ziemi. Odchyliła głowę w tył i zrobiła głęboki wdech, a zaraz wydech. Zamknęła oczy i uśmiechnęła się szeroko.

Serum działało. Naprawdę działało. Wszystko, nad czym pracowała przez ponad rok, pomagało jej zmienić zombie z powrotem w myślące i czujące istoty. Była bliżej końca niż kiedykolwiek. Dopiero teraz poczuła, że to, co robiła przed ostatnie miesiące, miało sens. Ma. I będzie miało na najbliższe lata lub być może na zawsze. Zaczęła sięgać myślami coraz bardziej w przyszłość, aż prawie całkowicie odplynęła. Otworzyła szeroko oczy i zapatrzyła się w sufit. Co powinna zrobić jako kolejny krok? Czy bezpiecznym było, by podała im dodatkową dawkę tak szybko?

Wyprostowała się na krześle i spojrzała uważniej na obiekty chodzące po terenie strzeżonym. Każdy z nich coraz bardziej przypominał człowieka niż bezmózgą istotę.

Pokręciła głową i przyłożyła palce do ust. Poczula, jak lekko trzęsie jej się szczęka i odetchnęła głęboko. Musiała cały czas myśleć racjonalnie.

- Nie, to za szybko – powiedziała na głos i wyczuła strach we własnym głosie. – Uspokój się.

Wzięła głęboki wdech, a potem zrobiła wydech. Wstała powoli i zaczęła chodzić po pokoju obserwacyjnym. Co chwilę jednak nerwowo zerkła na zombie poza szybą. Starła się lekko uśmiechnąć, ale niezbyt jej się udało. Na twarzy miała grymas, który nie chciał zejść.

Ściemniało się. Spojrzała na niebo, które szarzało z każdą minutą coraz bardziej. Za niedługo skończy się wiosna i nadejdzie gorące lato. Do tego czasu musiała już zabrać ich

do miasta. Pamiętała, jak ta pora roku wyglądała poprzednim razem i nie zamierzała tego powtarzać za żadne skarby świata...

Zombie chodziły po obiekcie strzeżonym i cicho jęczały. Każdy z nich poruszał się mozolnie, niemalże tak, jakby stał w miejscu i popychał go silny podmuch wiatru. Ich oczy były puste, zaszkłone jakąś obojętnością, a usta bezwiednie otwarte. Chude, patykowate ramiona zwisały leniwie z tułowi, a nogi podobnej grubości zdawały się ryć w ziemi cienkie rowy przy każdym najmniejszym ruchu. Gorące promienie oświetlające ich marne sylwetki wcale nie pomagały w ogólnej sytuacji. Kobieta widziała, że skóra zombie przesuszała się niemal całkowicie, powoli wysychała na wiór, ale nie mogła nic z tym zrobić. Myślała nad pewnym rozwiązaniem, ale nie była do końca pewna, czy wcielenie go w życie jest możliwe.

Pozamykała każdą postać w swoim małym domku, które miały przygotowane i wzięła się za budowę dachów ochronnych. W podziemiach koło laboratorium znajdowała się mała piwnica, w której złożone były blachy, długie kawałki drewna i narzędzia. Sama niezbyt się na tym znała, ale ktoś zostawił w pomieszczeniu również książkę z praktycznymi budowlami.

Pracowała w pocie czoła niemalże przez cały tydzień bez przerwy. Woda lała się z niej strumieniami, gdy czuła parzące promienie na całym swoim ciele, ale nie narzekała, ponieważ wiedziała, że robi to dla nich. Pamiętała również o tym, że to popchnie do przodu jej badania i wszystko, nad czym do tej pory pracowała. W ciągu tygodnia udało jej się zrobić kilkanaście dachów ochronnych, pod którymi stawiała miski z wodą oraz kosze z jedzeniem. Koło terenu strzeżonego znajdowała się szklarnia, w której kobieta wytwarzała nowe odmiany warzyw i owoców oraz ogród, w którym rosły te dobrze jej znane. Stamtąd brała wszelkie potrzebne świeże jedzenie, którym karmiła obiekty. Zombie na początku nie rozumiały idei kobiety dotyczącej misek z wodą. Brały je i wylewały na swoje ciało, co w pewnym sensie było również dobrym rozwiązaniem na ochłodzenie skóry i organizmu, ale potem musiała je na nowo napełniać, by miały czego się napić. W końcu jednak udało im się zaczerpnąć z pojemników napój, który lekko ich orzeźwił. Jedzenie traktowali jeszcze niezbyt poważnie, ale cieszyła się, że było zdatne do spożycia i nie woleli mózgow, które już dawno jej się skończyły. Sprowadzała je z miasta, z którego wyjechała na tą wyspę. To było jednak kilka miesięcy temu, zanim nadeszło lato. Cieszyła się, że zombie zaczęły odżywiać się czymś zdrowszym i bardziej ludzkim. Wszystko powoli szło do przodu, a kobieta wstawiała każdego kolejnego dnia z szerszym uśmiechem na ustach...

- Tak szybko dojrzewają – wyszeptała cicho i poczuła, że oczy zaczynają zachodzić jej łzami. Potrząsnęła głową i zamrugła kilka razy, a następnie delikatnie się zaśmiała. Spojrzała uważniej na swoją ulubioną postać i uśmiechnęła się szeroko. Wiązała z nim duże plany.

Skierowała wzrok na swoją sypialnię i poszła w jej stronę. Wyjęła laptopa i włączyła go. Po chwili uruchomiła program, by zrobić aktualizację. Posiedziała chwilę w ciszy, by ułożyć sobie tekst, który nagra. Miała kilka wersji i nie była do końca pewna, którą powinna zaprezentować. W końcu jednak zdecydowała się na najbardziej pasującą.

- Aktualizacja – oznajmiła i poczuła, że kącki jej ust idą powoli do góry. – Podałam dzisiaj pozostałym dwudziestu dziewięciu obiektom dodatkową porcję serum. Na każdym z nich wywołało to podobne zmiany, zarówno w wyglądzie jak i psychice, takie przynajmniej mam wrażenie. Każdy zombie patrzy teraz na świat o wiele przytomniej. Mogę nawet powiedzieć, że jest zadowolony wszystkim, co go otacza i pragnie to poznać – widzę to w ich oczach.

Wygląd mężczyzn oraz kobiet zmienił się nie do poznania, powyrastały im włosy, rany na ciele prawie całkowicie się zasklepiły, a blizny niemalże znikły.

Zrobiła krótką pauzę i nacisnęła przycisk **Zapisz**. Po chwili kontynuowała.

- Na razie planuję wstrzymać się z podaniem kolejnej dawki, ponieważ nie wiem, jak by na nich wpłynęła. Być może zaryzykuję sprawdzenie tej opcji na jednym z obiektów, ale na razie sama zastanawiam się nad tym, czy to rzeczywiście dobry pomysł. – Spojrzała nerwowo na godzinę. Dochodziła osiemnasta. – Koniec aktualizacji.

Zapisała plik i zamknęła laptopa, po czym schowała go do szafy. Poszła z powrotem do pokoju obserwacyjnego i przyjrzała się dokładniej terenowi strzeżonemu. Zeszła na niego z kosztami jedzenia, które ustawiła na środku placu. Po chwili usłyszała ciche jęki i odwróciła się. W jej stronę szła grupa zombie. Kobieta nie czuła żadnego strachu ani cokolwiek, co kazałoby jej uciec. Przyjrzała się uważnie ich twarzom i zauważyła, że patrzą na nią z jakąś dziwną łagodnością, ich usta niemal układały się w zakrzywione do góry linie. Zamrugła kilka razy i powoli wyciągnęła ręce w ich stronę. Spojrzały na jej ramiona i jeden z zombie dotknął jej dłoni swoją. Po prostu delikatnie ją przyłożył. W oczach Dominique powoli zaczęły zbierać się łzy, gdy jeszcze jeden z obiektów zrobił to samo. Każdy z nich na chwilę przykładł swoją dłoń do kobiety, a potem lekko się odsuwał, by zrobić miejsce kolejnym postaciom. Kobieta poczuła przyjemną chmurę ciepła, która zaczęła rozlewać jej się po ciele. Miała wrażenie, że obiekty znajdujące się wokół niej są członkami rodziny, z którymi nie widziała się od dawna i pragnęła spędzić z nimi jak najwięcej czasu. Oni również chcieli, by przy nich została. Nie miała zamiaru protestować. Nagle ujrzała w małym tłumie swojego ulubionego zombie. Podszedł do niej i spojrzał głęboko w jej oczy. Ujrzała w jego jakąś maleńką iskrę, ale nie potrafiła określić, co oznaczała. Po chwili obiekt niewyraźnie skrzywił usta, prawie udało mu się uśmiechnąć. Dotknął dłonią jej klatki piersiowej w miejscu serca i zamknął oczy. Kobieta oddychała spokojnie i miarowo. Obserwowała zachowanie zombie i wszystkich, którzy stali wokół. Oni również patrzyli na niego z zaciekawieniem, żaden nie odtrącił jego dłoni. Niektórzy cicho jęczyli, mrugali oczami i wiercili się w miejscu. Dominique poczuła

coś dziwnego. Gdy zombie zabrał dłoń z jej klatki piersiowej, jakaś mała, chłodna iskra pojawiła się w tamtym miejscu. Przelknęła ślinę i spojrzała na postać stojącą przed sobą. Przyciskała dłoń do swojego martwego serca. Kobieta spojrzała mu głęboko w oczy i zamrugowała porozumiewawczo. Uśmiechnęła się ciepło, a grymas, który wcześniej pojawił się na twarzy zombie, również przerodził się w najprawdziwszy, szczery uśmiech. Dominique zasłoniła usta dłonią, a z jej oczu pociekły drobne łzy. Nigdy nie sądziła, że ujrzy stojącego przed sobą uśmiechniętego zombie. Nigdy nawet nie śniła o niczym podobnym. To było jak spełniające się marzenie, które pojawiło się po fakcie. Kobieta dopiero wtedy uświadomiła sobie, jak piękne było to, co działo się wokół. I jak cudowne będzie to, co nadejdzie.

Wyciągnęła dłoń w stronę klatki piersiowej obiektu i dotknęła miejsca jego serca. Nie poczuła kompletnie nic, ale nie myślała o tym w tamtej chwili. Liczył się dla niej magiczny moment i myśli, które szukały schronienia w jej rozbitym umyśle. Miała ochotę poskładać wszystko do kupy i odpowiedzieć sobie na nurtujące ją pytania, ale nie potrafiła. Nagle poczuła, że w głowie ma całkowitą pustkę. Sposób, z jakim wpatrywał się w nią zombie przyprawił ją o ciarki. Lekko otworzyła usta ze zdziwienia i zrobiła głęboki wdech. On cicho jęknął i zamrugał oczami. Spuścił smutno głowę na tors i odwrócił się.

Kobieta położyła mu dłoń na ramieniu, gdy chciał odejść. Zatrzymała go, a on z powrotem na nią spojrzał. Dotknęła szybko jego martwego serca i pomasaowała to miejsce swoją ciepłą dłonią. Uśmiechała się przy tym ciepło.

- Kiedyś to poczujesz, obiecuję – oznajmiła i spojrzał na nią, jakby wyjawiała mu wszystkie swoje sekrety. Jego oczy zdawały się błyszczeć.

Znów lekko się skrzywił i położył swoją dłoń na jej. Poczowała coś, czego do końca nie potrafiła określić. Część ciała nie była ciepła, ale też nie całkiem zimna. Zombie pokiwał głową i powoli się odwrócił. Odszedł do swojego domku, a pozostałe obiekty za nim. W drodze powrotnej jeszcze cicho jęczały i chodziły niemal energicznie, nie szurały stopami po ziemi.

Kobieta jeszcze raz spojrzała na jedzenie i westchnęła z uśmiechem. Pokręciła głową z niedowierzaniem i wróciła do pokoju obserwacyjnego.

Spojrzała na zegarek, który wskazywał godzinę dziewiętnastą dziewiętnaście.

- Ktoś o mnie myśli? – spytała samą siebie, a na jej twarz wpełzł mały uśmiech. Spojrzała w górę i ujrziała ciemny sufit pomieszczenia. Wpatrywała się w niego jeszcze przez dłuższą chwilę, nie myślała o niczym konkretnym. Trwała w ciszy i starała się uspokoić.

Wtem usłyszała brzęczenie telefonu i szybko spojrzała w jego kierunku. Lekko wytrzeszczyła oczy, gdy komórka ucichła. Czyżby znów ta sama pomyłka? Poszła w jego stronę i podniosła przedmiot, by spojrzeć na ekran. Telefon nie zarejestrował żadnego nieodebranego połączenia, tak jak ostatnim razem.

- Powinnam o tym wspomnieć w aktualizacji, to nie jest normalne – powiedziała i westchnęła. Oparła się plecami o chłodną ścianę i zauważyła, że do pomieszczenia wpada coraz mniej światła z zewnątrz. Poszła w stronę sypialni. Zapaliła lampkę i podeszła do laptopa. Włączyła swój program.

- Aktualizacja – oznajmiła. Zrobiła głęboki wdech, a po chwili wydech. – Przed chwilą miało miejsce dziwne, ale jak najbardziej pozytywne i miłe zdarzenie. – Nie wiedziała, jak ubrać w słowa to, co zaszło. Odchrząknęła i starała się powstrzymać uśmiech cisnący się na jej twarz. – Mogę powiedzieć, że bliżej się wszyscy poznaliśmy, no i z każdym z osobna nawiązałam jakiś kontakt. To były jedne z tych momentów w życiu, w których czułam, że jest ono naprawdę wartościowe i dobrze ułożone. – Znow zrobiła głęboki wdech. – Wyglądało to mniej więcej tak...

Opisała uczucia, które towarzyszyły jej podczas tego bliższego spotkania. Starła się mówić spokojnym, opanowanym głosem, ale targały nią emocje i momentami ledwo trzymała je na wodzy. Nie potrafiła uwierzyć w to, co się stało. Czuła, że wszystko coraz bardziej zmierza ku końcowi i była tym zbyt podekscytowana, by móc zachować pokój ducha. Również okropnie się denerwowała, ale starała się spychać negatywne myśli na bok, by w umyśle mieć głównie te pozytywne, które były jej siłą napędową.

- Miejsce miał po raz kolejny dziwny incydent z dzwoniącym telefonem – dodała na końcu i jej głos lekko przycichł. – Jakby ktoś znow próbował się dodzwonić, ale jednak zrezygnował. No i komórka niczego nie zarejestrowała, tak jakbym znow się przesłyszała. – Skupiła się na tym, co powiedziała i uświadomiła sobie, że brzmi absurdalnie. Spojrzała zmęczona na monitor laptopa i cicho westchnęła. – Mogę przysiąc, że to nie wytwór mojej wyobraźni ani słaba psychika. – Zastanowiła się nad tym, czy wydarzyło się coś jeszcze. Gdy stwierdziła, że to wszystko, co miała do zapisania, oznajmiła: - Koniec aktualizacji.

Zapisała plik i wyłączyła laptopa. Wyszła z sypialni i poszła do kuchni. Zrobiła sobie dwie kromki z masłem i wzięła kilka łyżek sałatki, którą miała w lodówce. Po posiłku przygotowała sobie ciepłą herbatę, która przyjemnie rozgrzała ją od wewnątrz. Usiadła z nią w pokoju obserwacyjnym i zaczęła patrzeć na niemalże energicznie poruszające się postacie. Wysokie lampy dawały dobre światło i kobieta wszystko dokładnie widziała.

Miała wrażenie, że zombie są do siebie przyjaźnie nastawione. Niektóre obiekty chodziły parami lub nawet grupkami, a jeszcze inne zdawały się ze sobą porozumiewać. Nie potrafiła powstrzymać uśmiechu, który cisnął jej się na twarz. Pokręciła z niedowierzaniem głową i chwyciła mocniej ciepły kubek dwoma dłońmi. Po kilku chwilach wypita łyk, i kolejny.

Nie zorientowała się, że od paru minut przechylała do ust pusty kubek. Pochłonęło ją całkowicie patrzenie na postacie, które zdawały się zachowywać jak istoty myślące i czujące. Jak ludzie.

- To dzieje się naprawdę – przerwała ciszę. Przeszyła dźwiękiem gęste powietrze unoszące się wokół. – Spełnia się twoje marzenie.

Dopiero gdy powiedziała to na głos, uświadomiła sobie, że za niedługo wszystko się skończy. Że porzuci zombie, właściwie ludzi, których uleczyła. Jej marzenie się spełni, ale czy będzie całkowicie szczęśliwa? O tym dopiero miała się przekonać.

Wokół panowała ciemność. Światło dawały jedynie latarnie z zewnątrz. Zerknęła na godzinę i zdała sobie sprawę z tego, że jest już dawno po dwudziestej. Poszła się oporządzić do łazienki i położyła do łóżka. Dziś znów miała problem z zaśnięciem.

Wpatrywała się pusto w sufit na wprost przez dobre pół godziny. Po głowie latało jej mnóstwo pytań, na niektóre z nich potrafiła sobie odpowiedzieć, ale wiele z nich pozostawało bez jakiegokolwiek odpowiedzi. Miała nadzieję, że zdobędzie je w bliskiej przyszłości.

Kobietę obudziły promienie słoneczne, które oślepiły ją, gdy tylko lekko otworzyła oczy. Zasłoniła twarz dłonią i ziewnęła. Wstała z łóżka i skierowała się do łazienki. Spojrzała na swoje ledwo widocznie podkrążone oczy i rozczochrane włosy. Prychnęła cicho i zaczęła poranną toaletę. Po kilkunastu minutach wyszła z łazienki i skierowała się do pokoju obserwacyjnego. W brzuchu lekko jej zaburczało, ale zignorowała to. Najpierw musiała zająć się swoimi obiektami badawczymi. Zdała sobie sprawę z tego, że za niedługo nie będzie ich tak nazywać i poczuła jakieś przyjemne ciepło rozchodzące się po ciele. Uśmiechnęła się szeroko. Spojrzała na teren strzeżony i nie zauważyła koszyka. Lekko wytrzeszczyła oczy i zaczęła nerwowo rozglądać się po obiekcie. Podeszła bliżej do szyby, ale nadal nie widziała tego, czego szukała. Zjechała windą do zombie i zaczęła chodzić po terenie strzeżonym. Rozglądała się wokół, ale nikt oprócz niej nie postanowił wyjść ze swojego schronienia. Zdziwiła się, ponieważ o tej porze każdy już powinien znajdować się na zewnątrz. Wzruszyła ramionami i nadal szła przed siebie. Nigdzie nie widziała koszyka i zaczęła się coraz poważniej martwić. Wtem usłyszała jakiś głośny jęk i odwróciła się w stronę dźwięku. W jej stronę szła zombie-kobieta. Właściwie, bardziej pasowało to drugie określenie, ale jeszcze nie całkowicie. Postać wyciągała w stronę Dominique swoje ramiona i patrzyła łagodnie, czekała na jakiś ruch. Kobieta poszła w jej stronę, a zombie ruszył przed siebie. Doszły do małego domku. Znajdowało się w nim kilka obiektów, które robiły coś przy stole. Kobieta podeszła bliżej i zobaczyła, że na drewnianej powierzchni stał koszyk, a obok niego patyki.

- Próbujecie go odtworzyć? – spytała z uśmiechem zombie, który stał najbliżej niej. Kiwnął głową i na jego twarzy pojawiło się coś na kształt uśmiechu.

- Dobrze wam idzie, naprawdę – powiedziała, ciągle szeroko się uśmiechając. Wyraz twarzy zombie również stał się jakiś bardziej przyjazny.

- Potrzebuję go jednak, by przynieść wam jedzenie – oznajmiła i złapała za uchwyt. Jeden z zombie doskoczył do niej z cichym jękiem, ale jego kolega powstrzymał go ruchem dłoni. Spojrzeli na siebie porozumiewawczo i obydwójce kiwnęli głowami.

- Zaraz wam oddam, tylko go napełnię – wyjaśniła i posłała im ciepły uśmiech. – Okej?

Spojrzała po pięciu postaciach stojących w półkolu. Wszystkie po kolei kiwnęły głowami.

Wyszła z domku, trzymając koszyk mocno przy sobie. Dotarła do windy i wjechała nią na górę. Znowu zaburczało jej w brzuchu, więc spojrzała na niego karcąco i cicho warknęła.

Napełniła wiklinowy przedmiot tym, co poprzedniego dnia i wzięła kilka butelek wody oraz małych, plastikowych kubków. Na powrót udała się do ich domków i zostawiła koszyk w tym, z którego go zabrała. Wodę porozlewała do plastikowych kubków i postawiła na małych półkach znajdujących się przy każdym domku, by mogli się napić. Spojrzała na swoje dzieło i uśmiechnęła się. Miała nadzieję, że zombie nie zmarnowały jedzenia, które im wczoraj przyniosła, a zjadły je. Nie mogła być pewna niczego, ale wolała wierzyć w te wersje, które najbardziej jej pasowały. Poza tym, nigdzie nie znalazła resztek jedzenia ani tym bardziej całych owoców lub pieczywa, więc nie mogły go zmarnować. Nie było tu nawet miejsca, gdzie mogłyby je wyrzucić. Wróciła do pokoju obserwacyjnego, a następnie poszła umyć ręce do łazienki. Spojrzała w lustro i odrzuciła włosy w tył, za bardzo leciały jej na twarz. Dmuchnęła w kosmyk, który już spływał po jej twarzy i lekko ochlapała się wodą, by się orzeźwić. Poszła zrobić sobie śniadanie, które tym razem składało się z kanapek ze świeżymi warzywami z ogródka i, jak zwykle, herbaty. Włączyła laptopa, by zrobić aktualizację i spojrzała na godzinę – było przed dwunastą. Jej myśli na chwilę wróciły do serum. Nie potrafiła określić, skąd ta nagła zmiana, ale zaczęła głębiej zastanawiać się nad tym, czy powinna podać kolejne dawki jednemu obiektowi, wyłącznie dla próby.

Gdyby codziennie była aplikowana taka sama ilość serum, organizm uodporniłby się czy wręcz przeciwnie? Działałoby jeszcze lepiej i zombie stałby się człowiekiem w krótszym czasie czy zaczął z powrotem zmieniać w chodzącą, obojętną istotę?

Chciała się przekonać. Musiała wybrać jednego, na którym zrobi eksperyment. Stwierdziła, że na pewno nie poświęci swojego ulubionego, nie miała do tego serca. Po prostu wybierze jednego z grupy i codziennie będzie podawać mu taką samą dawkę. Po tygodniu sprawdzi wyniki, chyba że będą widoczne szybciej. Będzie jednak obserwować go codziennie i wszystkie uwagi lub zmiany zapisywać na bieżąco. Zamrugnęła kilka razy i spojrzała na monitor laptopa, który wciąż czekał, by wybrała program.

- Aktualizacja – oznajmiła, gdy go włączyła i rozpoczęło się nagrywanie. – Dzisiaj byłam na terenie strzeżonym, by uzupełnić zapas jedzenia dla zombie i nigdzie nie potrafiłam znaleźć wiklinowego koszyka, w którym codziennie dostają pożywienie. Zaczepiła mnie jedna z kobiet-zombie i zaprowadziła do małej chatki, w której kilka obiektów starało się zbudować z

drewna coś podobnego do poszukiwanego przeze mnie przedmiotu. Wyjaśniłam im, że go potrzebuję i gdy chciałam zabrać, jeden z zombie niemalże się na mnie rzucił. Miałam szczęście, że powstrzymał go kolega i mogłam spokojnie wrócić do obserwatorium, by dać im nową porcję jedzenia. Widać, że każdy z nich już myśli konkretniej i ma własne zdanie na różne tematy, to bardzo dobrze. – Zrobiła pauzę, a potem głęboki oddech. – Dzisiaj w południe wezmę jednego zombie i podam mu identyczną dawkę, którą dawałam wczoraj wszystkim. Ten będzie moim “królikiem doświadczalnym”, dzięki któremu przekonam się, czy serum podawane codziennie popchnie ich zmianę do przodu czy wręcz przeciwnie – cofnie widoczne gołym okiem zmiany. Mam zamiar robić tak przez tydzień, chyba że wyniki szybciej zaczną mnie niepokoić. – Spojrzała nerwowo w bok. Miała wrażenie, że coś usłyszała. Jej serce zabiło szybciej. – Będę o wszystkim informować na bieżąco. – Zapisała plik i zamknęła laptopa.

Ostatecznie zrobiła eksperyment, który trwał siedem dni. Codziennie podawała jednemu wybranemu obiektowi dawkę serum, które zmieniał jego cechy wyglądu i charakter oraz nastawienie do innych zombie jak i jej samej. W ostatnich dniach “królik doświadczalny” zaczął dziwnie chorować, na jego ciele pojawiły się ciemne plamy, a on ledwo się ruszał. Kobieta prawie całkiem się załamała, ale uświadomiła sobie, że musi zająć się pozostałymi, którzy na nią liczyli. Jej również zależało na zombie, które mogła uratować, więc nie chciała się poddawać. W siódmym dniu eksperymentu podała pozostałym dwudziestu dziewięciu postaciom dawkę serum, jaką dostawał codziennie “królik doświadczalny”. Dominique robiła aktualizacje na bieżąco, więc o wszystkim wiedziała i pamiętała, jak mijały poprzednie dni.

Serum zadziało na pozostałe zombie pozytywnie – wszystkie stały się ludźmi, toksyny zniknęły z ich ciał, a wygląd nie wskazywał na to, że kiedykolwiek byli kimś innym niż rasą ludzką. Kobiecie udało się umówić spotkanie z burmistrzem, który kilka dni później wysłał na wyspę statek z załogą. Zabrał ich wszystkich do miasta, a po drodze na nowych ludziach zostały przeprowadzone ostateczne badania, które miały sprawdzić, czy aby na pewno nadawali się do tego, by zamieszkać wśród ludzi. Wszystko wypadło pomyślnie i ludzie, bo tak teraz powinno się ich nazywać, mogli swobodnie poznać inne osoby z rasy ludzkiej, które od tak dawna były im obce.

Zombie zmienione w ludzi szybko się z nimi zaznajomiły i złapały wspólny język. Nikt nie miał problemu z tym, że nie od zawsze byli identycznej rasy, co oni, wszyscy świetnie się dogadywali. Ukochany Dominique był jednak załamany. Nie potrafił wytrzymać psychicznie.

Gdy tylko zobaczył ją z mężem, coś mu w środku pękło. Kobieta znalazła go, kilka dni po przybyciu do miasta, powieszona na drzewie, a obok przypiętą kartkę ‘Stałem się człowiekiem jedynie dla ciebie’. Nie potrafiła pogodzić się ze stratą do samego końca.